WARSZAWA.
Wtorek 30 Czerwca / 12 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 1.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Małgorzaty Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 3 m. 54.—Zach. o g. 8. m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

z Petersburga 22 Czerwca (4 Lipca).

Pomnik wzniesiony na cześć spoczywającego w Bogu Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I. odsłonięty zostanie 25 czerwca (7 lipca), w dniu urodzin nieboszczyka Cesarza.

Na skutek polecenia panującego obecnie Najjaśniejszego Cesarza, projekt pomnika ułożony został przez budowniczego Monferand i uzyskał 2-go Maja 1856 r. Najwyższe zatwierdzenie, z wyznaczeniem summy; potrzebnej na jego wzniesienie, w ilości 753,000 rs.

Budowa pomnika powierzona była, pod główném kierunkiem Ministra dóbr Koronnych hr. Perowskiego, budowniczemu Monferand. Model statui konnej ułożony został przez barona Klodta, wysłużonego professora Akademii Sztuk Pięknych, modele trzech bareliefów, przez professora tejże Akademii Ramazanowa, i wreszcie modele czwartego bareliefu, oraz figur emblematycznych, armatur i ozdób, przez Akademika Zelemana.

Na wykonanie robót kamieniarskich zawarty został kontrakt z dymissjonowanym radcą honorowym Baggowutem, i w jesieni 1856 roku po zwiezieniu potrzebnych materjałów, przystąpiono do bicia pali pod fundamenta.

Wówczas, z powodu zgonu hrabiego Perowskiego, Najjaśniejszy Cesarz raczył powierzyć kierunek robót Jenerał-Adjutantowi Czewkin, Głównozarządzającemu drogami kommunikacji i budowlami publicznemi.

W styczniu 1857 r., po ukończeniu przedostatniego szeregu fundamentu granitowego, miało miejsce, w przytomności Najjaśniejszego Cesarza i Najdostojniejszej Jego Rodziny, założenie kamienia węgielnego pomnika.

Tymczasem, po skonfrontowaniu ogólnych wymiarów projektu i porównaniu go z innemi tego rodzaju pomnikami, głównie z pomnikiem Fryderyka Wielkiego w Berlinie, okazała się potrzeba zmniejszenia wysokości piedestału kamiennego. W skutku tego, budowniczy Monferand ułożył inny plan, podług którego wysokość zniżoną została o 4 arszyny. Po przedstawieniu tego planu Najjaśniejszemu Cesarzowi, Jego Cesarska Mość raczył zatwierdzić projekt zmniejszenia wysokości piedestału i własnoręcznie oznaczył rozszerzenie dolnej jego części o dwa arszyny.

Na tej zasadzie, budowniczy Monferand ułożył stanowczy plan, a po Najwyższem takowego zatwierdzeniu, budowa pomnika dokonaną została w obecnej jego formie.

Pomnik składa się z piedestału kamiennego kształtu elliptycznego, otoczonego bareliefami, trofeami, ozdobami i czterema figurami emblematycznemi; na piedestale wznosi się kollosalna statua konna Cesarza.

Część dolna piedestału, z czerwonego granitu finlandzkiego, składa się z trzech stopni poprzedzielanych czterema podstawami, na których znajdują się kandelabry bronzowe do oświetlania gazem.

Cała ta część składa się z dwunastu kamieni, z których 4 mają po 15 arsz. długości a około 5-u szerokości. Obwód dolnego stopnia wynosi 22 arsz., szerokość 20 arsz. i wysokość 1 arsz. 2 cale. Na około dolnego stopnia urządzony został trotuar z 24-ch kamieni, mający 22 sążni obwodu i 4 arsz. 3 cale szerokości.

Różnica dwóch arszynów między długością i szerokością zachowaną została we wszystkich częściach piedestału.

Nad stopniami znajdują się dwa cokoły z szarego granitu serdobolskiego; z tych dolny jest gładki, ma w obwodzie 13¾ arsz. i składa się z 4 kamieni; druga zaś ma 4 prostokątne występy i ozdobiony jest kiessonami.

Dalej idzie część z porfiru szochańskiego, koloru ciemnokarmazynowego; wysokość tej części wynosi 4 arsz. 13 cali, składa się ona z 48 kamieni, a z tych niektóre mają około 5 arsz. długości, 1 ½ arsz. szerokości i około arszyna grubości. Na czterech ustępach tej części znajdują się cyfry, a pomiędzy temi bareliefy historyczne. wyobrażające ważne wypadki z panowania Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I-go w latach 1825, 1831, 1832 i 1851.

Część górna piedestału, z białego marmuru włoskiego, wysoka na 6 arsz. 3 cale, długa na płaszczyźnie górnej na 6 arsz. 2 cale i szeroka na 4 arsz. 2 cale, składa się z 56 kamieni. Kamień noszący napis na 3 arsz. 4 cale wysokości, arsz. 8 cali szerokości i około arszyna grubości.

Przodowa część marmuru nosi napis: Mikołajowi I-mu Cesarzowi Wszech-Rossji. Na trzech pozostałych stronach znajdują się trofea z broni staro-słowiańskiej, kaukazkiej, i z czasów obecnych. Nad ustępami porfiru szochańskiego znajdują się 4 figury emblematyczne, wyobrażające Sprawiedliwość, Siłę, Mądrość i Wiarę. W twarzach tych figur zachowane zostały rysy osób z Najdostojniejszej rodziny, bliższych w Bogu spoczywającemu Najjaśniejszemu Cesarzowi.

Na górnej płaszczyźnie murowanej wznosi się statua Cesarza, siedzącego konno, w uniformie paradnym konno-gwardyjskim i pancerzu. Wysokość statui od powierzchni bronzowej pod nią deski wynosi 8 arsz. 2 cale.

Cała wysokość pomnika nad powierzchnią trotuaru wynosi około 22-ch arsz.; po potrąceniu zaś wysokości stopni granitowych, stanowiących dla swej znacznej szerokości, raczej podstawę niż część piedestału, wysokość pomnika wynosi 21 arszynów czyli 7 sążni (1).

W lecie 1857 ukończono modele statui konnej figur emblematycznych i ozdób bronzowych i przystąpiono do ich odlania. Odlanie statui konnej i dwóch bareliefów powierzone zostało Baronowi Klodt; odlanie zaś wszystkich innych części bronzowych powierzone zostało Peterburgskiej fabryce galwanoplastycznej i giserskiej, należącej do Obywateli poczesnych Henke i Pleske oraz do poddanego francuzkiego Morand, na własność których przeszła część fabryki należącej do Xięcia Leuchtenbergskiego.

Tymczasem w łomach przysposabiany był granit czerwony i szary, oraz porfir szochański (2); na początku jesieni, większa część tych kamieni sprowadzoną została na miejsce, gdzie wykonywano roboty, stopnie granitowe zostały obrobione, i 28-go grudnia 1857 r. postawiono w miejscu pierwszy kamień piedestału.

Na początku 1858 r. prowadzono dalej roboty około części granitowej piedestału i przystąpiono do odlewu bronzów, a w kwietniu odlano statuę konną. Odlew ten dokonany przez Barona Klodta w formie zrobionej na modelu woskowym, nie powiódł się; powtórzyła się tu okoliczność która miała miejsce przy odlewaniu statui Piotra Wielkiego przez Falkoneta i prawiewszystkich figur kolosalnych: forma nie wytrzymała ciśnienia metalu rozptopionego w ilości 1300 pudów; uformowała się w niej szpara: przez którą wylała się znaczna częśc z bronzu, tak iż zostały figury nie zupełnie wypełnione.

Po przełożeniu o tem Najjaśniejszemu Cesarzowi, Jego Cesarska Mość raczył powierzyć powtórne odlanie temuż Baronowi Klodt i wynagrodzić za poniesione przezeń przy tem koszta.

Ku końcowi 1858 r. złożoną została część piedestału z porfiru szochańskiego, a fabryka galwanoplastyczna i giserska ukończyła odlewy wszystkich bronzów, dokonane podług nowego sposobu w piasku. Podług rysunku Najwyżéj zatwierdzonego, obstalowane zostały w tejże fabryce kandelabry bronzowe i dwa bareliefy; z tych ostatnich, model jednego, wyobrażającego r. 1851, zrobił Professor Ramazanow, a drugiego wyobrażającego r. 1832 Akademik Zaleman.

(1) Wysokość pomnika Fryderyka Wielkiego wynosi 19 arsz. Stosunek szerokości piedestału do wysokości jednakowy prawie w obu pomnikach.

(2) Z takiegoż kamienia zrobiony został w Paryżu, w domu Inwalidów, grób Napoleona I-go

W czerwcu 1858 r. zmarł budowniczy Monferand; kierunek przeto robót około ukończenia pomnika powierzony został Pułkownikowi Jewreinow, z korpusu Inżenierów Dróg i kommunikacji, który poprzednio pilnował również tychże robót.

Do 1-go Stycznia r. b. ukończone zostały roboty około porfiru szochańskiego. W robotach tych napotykano zawady, z powodu opóźnionej dostawy kamienia, którego łamanie w takich rozmiarach, w jakich materjał ten nie bywał dotąd używany, potrzebowało znacznego czasu; obok tego z powodu własności samego kamienia, jaką jest, iż pęknięcia wewnętrzne stają się nieraz widocznemi dopiero przy samym końcu roboty, potrzeba było odmienić, z liczby 48, dwadzieścia kamieni, po większej części zupełnie przysposobionych. Po wzniesieniu części porfirowej, ułożono marmurową część piedestału, ustawiono bronzy i wyszlifowano wszystkie części kamienne.

21-go Lutego r. b. statua konna została po raz drugi odlaną i to z zupełnem powodzeniem; po przewiezieniu jej na miejsce robót, postawiono ją na piedestale 23-go maja, po czem ukończono wszystkie inne roboty około pomnika, który wzniesiony został w niespełna trzy lata (1).

Szczególniejszej baczności wymagało wzmocnienie kolosalnej statui, ważącej przeszło 1,000 pudów, w śmiałej postawie konia stojącego na tylnych nogach, bez żadnej innej podpory. Zadanie to dokonane zostało z powodzeniem i w sposób zapewniający trwałość, na zasadzie ścisłych obliczeń i umocowań porobionych wewnątrz piedestału i rozstawionych stosownie do położenia ogólnego środka ciężkości statui.

Wszystkie w ogóle wydatki na ten pomnik wynoszą około 750,000 rs.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia 27 czerwca, w sali pałacu Kazimierowskiego, odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego, zaszczycony obecnością JO. Księcia Gorczakowa, Namiestnika Królestwa, JW. Jenerała-Adjutanta Paniutyna, Warszawskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora. Pomiędzy obecnymi znajdowało się wielu wysokich dygnitarzy świeckich i duchownych.

Zagaił posiedzenie W. Inspektor Gimnazyum Realnego, Assesor Kollegialny Bar, wystawiając młodzieży szkolnej, wszystkie nowe dobrodziejstwa, jakiemi opiekuńczy Rząd w upłynionym roku szkolnym, instytucye naukowe udarował i jakiemi niebawnie udarować je zamierza. Wskażemy je w krótkości.

Gimnazyum Realne zawsze zwracało na siebie uwagę Władzy. Znakomita, bo przeszło dziewięćset wynosząca liczba uczniów tego zakładu, wymownie świadczy o publiczném uznaniu jego użyteczności, i z tego powodu, JW. Kurator po zniesieniu się JO. Ks. Namiestnika z Ministrem Oświecenia, wyjednał dozwolenie otwarcia nowych oddziałów Gimnazyum Realnego, oprócz już istniejących przy niém, które pozostają w swoim składzie. Z początkiem następującego roku szkolnego, takowe oddziały o pięciu klass niższych, z planem takimże samym, jak w Gimnazyum Realném, i ze wszystkiemi służącemi mu prawami

(1) Roboty około pomnika Fryderyka Wielkiego rozpoczęły się w 1839 r., a odsłonięcie nastąpiło w 1851 r.

i prerogatywami, otwarte zostaną w gmachu dotychczas zajmowanym przez Szkołę Powiatową 2gą, na Nowym Swiecie. Tym sposobem, zapewni się możność uczęszczania większéj liczbie młodzieży i pewniejsza dla niéj naukowa korzyść.

Głównym celem Gimnazyum Realnego jest kształcenie młodzieży w naukach technicznych; lecz ta gałęź wiedzy, bez praktyki, martwą jest literą.

Mając to na uwadze, JW. Kurator powziął myśl założenia warsztatów mechanicznych, przy Gimnazyum Realném, na wzór istniejących za granicą przy podobnego rodzaju zakładach. Myśl ta zyskała najprzychylniejsze poparcie ze strony JO. Ks. Namiestnika.

W bizkości Gimnazyum Realnego, przy ulicy Królewskiéj, na gruncie possesyi przez Rząd na własność Okręgu Naukowego nabytéj, stanął budynek, zupełnie odpowiadający swemu przeznaczeniu; mieścić się w nim będą warsztaty: stolarski, tokarski, kowalski, ślusarski i giserski, których główniejsze mechanizmy będą poruszone parą.

Kierunek tych warsztatów powierzonym być ma jednemu z byłych wychowańców Gimnazyum Realnego, który, po odbyciu rocznéj praktyki w kraju, z łaski i kosztem Rządu, kształci się już od lat czterech w jednym z najsłynniejszych europejskich instytutów technicznych.

Jeszcze bardziéj rozciągłą korzyść, rokują mające się otworzyć z początkiem następującego roku szkolnego, Szkoły Rolnicze wraz z przynależnemi do nich fermami na wzór już istniejącéj oddawna Szkoły Wiejskiéj przy Instytucie Gospodarstwa i Leśnictwa w Marymoncie.

Nie podobna pominąć kwestyi książek elementarnych.

Wielu przedmiotów całkiem u nas dotąd brakowało; a cena tychże książek, dla rodziców miernéj zamożności, była częstokroć bardzo uciążliwą.

Z tych powodów JW. Kurator polecił ludziom fachowym ułożenie w właściwym zakresie książek elementarnych, do wszystkich przedmiotów wykładanych w Zakładach Okręgu Naukowego. Niektóre z nich już wyszły na widok publiczny, inne wyjdą wkrótce, i młodzież nasza będzie się mogła zaopatrzyć w właściwą pomoc naukową, po cenach daleko niższych od dotychczas praktykowanych w księgarniach, gdyż wydawnictwo kosztem Rządu pozwoli naznaczać ceny, zapewniające li tylko czysty zwrot wyłożonych kosztów.

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA.

W poniedziałek 15 (27) czerwca b. r. w Sali Posiedzeń Rady Zarządzającéj, w gmachu Drogi żelaznéj, odbyło się pierwsze zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów Drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, akcyonaryuszów, było obecnych 41, przedstawiających 12,550 akcyi. Pomiędzy obecnemi uważano wysokich urzędników Władz krajowych, obywateli ziemskich, bankierów i naczelników wielkich zakładów przemysłowych, nareszcie kilku cudzoziemców.

Prezes Rady Zarządzającéj, Radca Handlowy Herman Epstein, w obecności Członków Rady Zarządzającéj zagaił posiedzenie mową, w któréj skreślił treściwy pogląd na dotychczasowe postępy i ulepszenia uczynione we wszystkich częściach zarządu Drogi żelaznéj. Następnie przystąpiono do zatwierdzenia rachunków Towarzystwa za czas ubiegły od 1go listopada 1857, aż do 31go grudnia 1858, z których okazało się, że po potrąceniu różnych kwot na cele Ustawą Towarzystwa przewidziane (to jest na fundusz rezerwowy i udział założycieli), oraz na tantyemę Dyrektora Drogi żelaznéj, i na wsparcie dla kassy Zjednoczenia Emerytalnego służby téjże Drogi, z osiągniętéj czystéj przewyżki dochodu nad wydatki rs. 290,343 k. 60, rozdaną ma być tytułem dywidendy między akcyonaryuszów kwota r. 250,000, czyli po rs. 10 od akcyi. Oba te wnioski jednomyślnie przyjęte zostały przez Zgromadzenie.

Nie wdając się w dalsze szczegóły nader z resztą ciekawe, wypada wymienić, jako ważniejsze ulepszenia obniżenie taryffy na niektóre przedmioty pierwszéj potrzeby, jako to: na drzewo opałowe, cegłę, wapno i t. d., na różne przedmioty konsumcyi miasta Warszawy; ułatwienie dostawy na większą niż poprzednio skalę węgla kamiennego, tak z górnictwa krajowego jakoteż ze Szląska, wybudowanie odnogi Ząbkowicko-Katowickiéj, która tak dalece jest wykończoną, że urządzenie regularnego na niéj ruchu w ciągu sierpnia bieżącego roku, już nastąpi; (odnoga ta skracająca o dwie mile odległość od Wrocławia i nie dotykając granicy Austryackiéj, oszczędzi dla podróżnych i dla towarów expedycyę graniczną w Szczakowie i połączone z nią koszta i opóźnienia);

Wszystkie te ulepszenia stały się możebnemi przy kapitale, składającym się dopiero z 25,000 akcyj po rs. 60 każda. Gdy zaś dotychczas wypłacono istotnie po rs. 50 tylko na każdą akcyę, a dywidenda pozyskana wynosi rs. 10, dochód od każdéj akcyi czyni przeto w istocie 20% za pierwsze 14 miesięcy istnienia Towarzystwa.

Korrespondencya Kroniki.

Z pod Zasławia dnia 12 Czerwca 1859 r.

Panie Redaktorze! Faktów, faktów wołacie zewsząd do skromnych mieszkańców prowincji. Otóż uzbierawszy ich dość sporą wiązankę, niosę ją Wam w ofierze. J. I. Kraszewski, na nowo, jednomyślnie, na Kuratora honorowego Wołyńskiéj dziatwy został powołany. Wołyń na pamiętnych tych wyborach znaczną składkę uchwalił na rozmaite dobroczynne instytucye, że z serca i przekonania zrobioną, o tem nikt wątpić nie może. Nie możemy też nie powinszować sobie również szczęśliwego obioru marszałków, z których kilku oddawna już ukończywszy zaszczytne swe urzędowania, dziś znowu przez szlachtę pomną na ich dawne zasługi, powołani zostali. Znany wam wszystkim Autor Piosnek i ballad, czcigodny P. Szymon Konopacki, dźwigający na swych barkach trudy nie jednego już urzędu, na ogólne prośby szlachty Zasławskiéj, wyrzekł się cichéj swéj ustroni w Ławrynowcach, by zostać jéj marszałkiem. Obywatele Kowelskiego Ptu nie mniéj szczęśliwi, znowu na czele swéj gromadki P. Kajetana Podhorodeńskiego, znakomitych zasług męża ujrzeli. Toż samo moglibyśmy powiedzieć i o powiatach Żytomirskim i Łuckim. w których pozostali na swych urzędach pp. Niewmierzycki i Piotrowski. Jednem słowem, wszystko prawie gwoli sercu i myślom naszym poszło; co więcéj z małym bardzo wyjątkiem, wyborowe te czynności obywatelskie, odbyły się tą razą ciszéj niż kiedykolwiek; nie słyszeliśmy prawie w ciągu całego ich trwania, owych hałaśnych dysput, głośnéj wrzawy, kończących się zwykle prawie, dotknięciem czyjejś osobistości, szumnych nawet zabaw, uczt i obiadów nie było prawie, modniarki więc i handle winne nie wiele tą razą odbytu mieć musiały. Zgoła, jak z kamforą ulotniły się wszystkie te charakterystyczne cechy znamionujące od wieków każde niemal liczniejsze zgromadzenie szlachty polskiéj; pozostały tylko poważne, skromne wybory, w najszlachetniejszém tego wyrazu znaczeniu. Dzięki Ci Boże za taką pomyślną reakcyą!

Wiecie już zapewne o nowo zorganizowanéj w Żytomierzu księgarskiéj i wydawniczéj spółce, nie wchodząc więc w jéj szczegóły, możemy tylko poklasnąć wraz z ogółem, szlachetnéj myśli przewodniczącéj przedsiębiercom téj prawdziwie dobroczynnéj instytucyi; daj jéj tylko Boże powodzenie. Cena książek polskich rzeczywiście do bajecznéj drożyzny doszła, z boleścią jednak przyznać potrzeba, iż przy zbyt może przesadzonych rachubach księgarzy i czytająca publiczność nie zupełnie jeszcze od obojętności wolna. Ze strachem wprawdzie wspominamy te czasy, kiedy polską książkę na folwarku tylko lub pomiędzy garderobianemi znaleść można było, lecz te czasy jeszcze od nas nie zbyt daleko, a choć dziś i mozajkowe salony polskiemi utworami zarzucone, nie możemy jednak z ręką na sercu powiedzieć, aby stare grzechy i przesądy zupełnie wykorzenionemi były. Mnie samemu wydarzyło się być niedawno w jednym z możniejszych domów, którego gospodyni chcąc zabawić mnie literacką gawędą, dowodziła, że Pola czytać nie może, gdyż monitor boćkowski o którym tak często wspomina, o spazmy ją przyprawia, po każdéj zaś powieści Kaczkowskiego kadzić w pokoju każe, tak ją przeraża odor wina i wódki, o których autor w każdym rozdziale rozprawia. O tempora o mores! zawołałem w duchu i szybko na mniéj drażliwy przedmiot rozmowę skierowałem. U pani téj, *Les Contemplations* Wiktora Hugo i *Lelia* Pani Sand, bardzo starannie oprawne leżały na stoliku. Wracając do Wydawniczéj Spółki w Żytomierzu, otrzymaliśmy w téj chwili właśnie broszurę P. Karola Kaczkowskiego, pierwszego w niéj przedsiębiercy, p. t. „Sprawozdanie złożone Stowarzyszeniu księgarsko-wydawniczemu w Żytomierzu dnia 22 Kwietnia 1859 r.“ Miło nam wyczytać umieszczone tam imiona zasłużonych w kraju obywateli, którzy radą i wsparciem przedsięwzięciu temu idą w pomoc. Jedność i wspólna dobra wiara, pomiędzy członkami istniejąca, świetne założeniu rokować może skutki. Z literackich nowin naszego zakątka, z przyjemnością zapewne dowiecie się że W. Koronowicz trzeci tom *Słowa dziejów polskich* skończył już prawie, z niecierpliwością oczekujemy zapowiedzianych sprawozdań o szacownem tem piśmie. Michał Budzyński, skończywszy w *Bibliotece Warszawskiej* druk swej powieści *Urbi et Orbi*, nieustannie pracuje nad przekładami Angielskich klassycznych poetów, których piękny zbiór niebawem w druku się okaże. P. Szymon Konopacki, skończywszy swą *Chronologją*, wypracowuje teraz powieść Szlachecką, któréj pojawienia z równąż oczekujemy ciekawością, a książe Roman Sanguszko, wkrótce obdzielić ma miłośników koni, historją stada swojego.

Ziemianin i hreczkosiej, nim list mój zakończę, słówko jeszcze o roli wtrącić muszę. Upały i posuchy oddawna u nas trwające, nie osobliwy urodzaj wróżyć nam każą. Nadto, okropna klęska dotknęła wszystkie prawie fabryki cukru na Wołyniu i Ukrainie, gąsienica z motylów wylęgła w wielkiéj massie rzuciła się na buraki i zjadła je prawie do szczętu. Dziś już cukier nadzwyczaj w cenie poskoczył, większéj jednak jeszcze drożyzny oczekują, mnóstwo bowiem fabryk, z powodu téj klęski bezczynnemi w tym roku pozostaną. *J. Radwan.*

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I J A.

Londyn 8 lipca (w nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj, lord Stratford z powodu zawieszenia broni cofnął zapowiedzianą mocję i wyraził nadzieję, że Anglija podczas negocjacji użyje swego wpływu, aby traktat wiedeński nie służył za podstawę przyszłego pokoju. Lord Brougham oznajmił, iż obecnie wszelkie rozprawy nad sprawami zagranicznemi są niewczesne. Lord Granville podzielając jego zdanie powiedział, że Anglija wywrze należny sobie wpływ na negocjacje o pokój. W Izbie niższéj na interpellację A. Walpole'a odpowiedział Russell, że rząd nie został jeszcze urzędownie zawiadomiony o zawieszeniu broni. W skutek interpellacji Fitzgeralda, odpowiedział Russel, że nie, uważa za stosowne przedstawiać Izbie depeszę, którą posłał do Berlina. Zawiera ona protestację przeciw rozszerzeniu widowni wojny. Wood ma nadzieję, że Prussy nie wmieszają się do niéj.

Londyn, 9 *lipca*. Na posiedzeniu izby niższéj lord J. Russell w odpowiedzi na interpellację panu Cochrane we względzie cyrkularza hr. Cavour odnoszącego się do rozszerzenia terytorjum piemontskiego, odświadczył, że rozwiązanie kwestji téj zależeć będzie od wypadków wojny i negocjacji o pokój. *(Nord.)*

A U S T R J A.

Z raportów austrjackich widać, że armia austrjacka dwoma osobnemi skrzydłami szła na nieprzyjaciela, że Ludwik Napoleon postanowił rozbić połączenie tych skrzydeł, że mu się ten manewr udał, bo jakkolwiek Austrjakom z razu jako tako się wiodło, woleli się cofnąć, niżli stawiać czoło nieprzyjacielskim zaczepnym działaniom. Brakowało dowódzcom krwi zimnéj prawdziwéj odwagi, stracili więc głowę i pogląd na całość i ogół działań.

Na prawem skrzydle austrjackiém FMP. Benedek zmusił do cofnięcia się Piemontczyków, Wimpfen także się trzymał i pobitym nie został; gdyby Austrjacy umieli z tego korzystać, to francuzkie działanie zaczepne byłoby się o ich poruszenie rozbiło, albo też ich zwycięzki środek, gdyby się był za daleko za Solferino wysunął, mógł być otoczony między Mincio, dwiema fortecami i dwoma skrzydłami przeważającéj liczbą austrjackiéj armii. Do klęski Austrjaków wiele się przyczyniła nieufność w własne, a przesadzone przekonanie o wyższości sił nieprzyjaciela, więc demoralizacya nawet w wodzach.

Bitwa pod Solferino przekonała go o istotnym stanie jego armii, o nieudolności jego sztabu, o męztwie żołnierza, ale też o łatwem jego demoralizowaniu. Cesarz austrjacki wiedział, o czem nie chcą wiedzieć dzienniki wiedeńskie, że armia austrjacka wyprowadziła do Włoch wszystko co tylko mogła; że posiłków znaczniejszych spodziewać się nie może rychléj jak po dokonanym poborze; że te posiłki, złożone po większéj części z rekrutów, nie dotrzymają placu starym,

wyćwiczonym i wszędzie zwycięzkim batalionom francuzkim. Minister spraw wewnętrznych równie smutne nadsyłał raporta, jak minister wojny; o ministrze skarbu nie ma już co mówić.

Podwójne, a raczej potrójne rekrutowanie, podwójne podatki, straty na różnicy kursu papieru, brak pieniędzy, bankructwo powszechne, nędza, nie są warunkami, któreby do prowadzenia wojny zachęcały. W czasie pokoju łatwiej to ukryć; w czasie przesileń wszystkie te choroby, te cierpienia organiczne wychodzą na wierzch. Rządzący, po raz pierwszy od lat dziesięciu, zobaczyli istotną słabość Austrji; przekonali się, że pomimo reform, pomimo centralizacyi, Austrja z pozoru tylko odmłodzona i silniejsza, w istocie jest słabszą jak przed 1848 r.

W dodatku, Austrja z przerażeniem widzi rosnący coraz wpływ Pruss w Niemczech; czuje, że pomimo oporu jej adherentów, dyktatura wojenna Pruss, jej współzawodnika odwiecznego, musi się utrzymać; że wrazie wojny Niemiec i Pruss z Francyą, Austrja wyjdzie jako protegowana Prus, jako żyjąca jedynie ich łaską; że wrazie zwycięztwa nad Francją, Prussy zdobędą sobie w Niemczech stanowisko, które zaciemni swym blaskiem całą tradycyjność i świetność Austrji; że zyskają w Niemczech potęgę, której już teraz trudno się będzie opierać. Gdyby zaś Prussy przegrały, na cóż się Austrji przyda owo wspólne nieszczęście? *Nord.*

F R A N C Y A.

Paryż 7 lipca (wieczór). Cesarz przesłał do Cesarzowej: następującą wiadomość telegraficzną. Zgodziliśmy się z Cesarzem austrjackim na zawieszenie broni. Mają być ustanowieni kommissarze do ułożenia czasu jego trwania i innych warunków.

Paryż 8 lipca (rano). Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę telegraficzną, donoszącą o zawarciu zawieszenia broni, i przestrzega aby nikt nie tłómaczył sobie mylnie znaczenia tego kroku. Idzie tylko o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, przez ten czas otwarte wprawdzie będzie pole do układów, ale to nie pozwala jeszcze przewidywać końca wojny. (*St. Anz.*)

Monitor oświadcza, że do pokoju jeszcze daleko. Godzi się więc zapytać, kto na tem pięciotygodniowem zawieszeniu zyska, jeżeli po przejściu gorącej pory roku, armijom na nowo spotkać się przyjdzie. Bezwątpienia, dyplomacja korzystać będzie z tej chwili wypoczynku i rozpocznie na nowo działania; ale od miesiąca marca i dawniej jeszcze przekonano się, jak jej starania do niczego nie prowadzą, i jak dawne środki są dziś zużyte zupełnie. Łatwemi do zerwania są układy, kiedy się prowadzą pośród dwóch armij naprzeciw siebie stojących. Otoż, w przypuszczeniu, że zawieszenie broni jeszcze się może pokojem nie skończyć, utrzymują powszechnie, że większą z tej zwłoki korzyść odniesie Francja jak Austrja, tak pod względem militarnym, jak pod względem politycznym.

Krok ten prawdopodobnie sparaliżuje najprzód wszystkie działania Pruss; wzdychającym za pokojem Niemcom da pozór do dania folgi swym życzeniom. Wojna z każdym dniem więcej traci zwolenników w Niemczech, z każdym dniem staje się mniej popularną; za kilka tygodni nie pozostanie nawet śladu tego wrzaskliwego zapału, w którym germanizm takie ciskał groźby nienawistnej Francji. Dyplomatyczne działania w Frankfurcie ucierpią wielce, a te kilka tygodni wystarczą do wykazania raz jeszcze, że Bundestag jest prawnym organem nie już jedności, ale niejedności Niemiec. Przez półtora też miesiąca, Cesarz Napoleon znuży Prussy, które postawiły swą armiję na stopie wojennej; albo Prussy, korzystając z tej zwodnej nadziei układów, z tego pozoru, przejdą znowu z radością ze stanu uruchomienia w stan gotowości marszowej, czy jaki inny, mniej męczący i kosztowny. Być też może, iż armija francuzka potrzebuje czasu dla uzupełnienia swych parków oblężniczych, sprowadzenia dostatecznej liczby amunicji, naprawy kolei żelaznych, popsutych przez Austryaków, a któremi te wszystkie ciężkie transporta przechodzić muszą. Wojna zaskoczyła armiję francuzką prawie nieprzygotowaną, a w każdym razie oblężenie Werony niezmiernych wysileń wymagać będzie i niezmiernych środków materjalnych.

Co Austrja zyska przez te pięć tygodni, przewidzieć trudno; jej finanse się nie poprawią, jenerałowie talentu nie nabiorą, wojska może wzrosną w liczbę, ale nie w wyrobienie, sprzymierzeńcy nowi nie nadejdą, ludność przejednaną nie zostanie, biórokracji swej nie rozpędzi, ani mniej nieznośną nie zrobi, uroku siły nie powiększy, może tylko bardziej zmaleć. *Nord.*

Jedną rzecz tylko Austrja zyskuje z pewnością, że armija jej, która doszła do ostatniego stopnia demoralizacji, pokrzepi się nieco i śmielej pójdzie do przyszłej bitwy.

Pod względem stosunku Związku Niemieckiego do sprawy włoskiej i mogących ztąd wyniknąć powikłań, ważnym jest następny okólnik Hrabiego Walewskiego do posłów francuzkich przy dworach zagranicznych, wykazujący jak się na tę rzecz zapatruje rząd francuzki: «Znasz pan okólnik gabinetu petersburgskiego do posłów Ces. Rossyjskich przy dworach niemieckich, musiałeś pan ocenić, jak słuszne, prawdziwe i stosowne uwagi przedstawia ten okólnik uwadze rządów niemieckich. Niepodobna lepiej określić właściwego stanowiska każdego mocarstwa w sprawie włoskiej i sprawiedliwiej ocenić ogólnego położenia. Rząd Ces. Rossyjski oddaje zupełną sprawiedliwość szczerości zapewnień, danych przez nas Niemcom od samego początku wojny i słusznie widzi w nich dostateczne powody dla Rzeszy Niemieckiej, do zapatrywania się z zupełném zaufaniem na rozwój walki, prowadzonej przez nas we Włoszech.

«Nie jest moim zamiarem powtarzać wyłożone tam zasady, których następstwa z łatwością pan pojąłeś. Wszelakoż, zwracam szczególniejszą pańską uwagę na to, co dokument mówi o właściwym stosunku Rzeszy Niemieckiej do sprawy włoskiej. Zdaniem rządu Cesarsko-Rossyjskiego, nietylko nie należy Rzeszy Niemieckiej interweniować, bo spór ten ani jej interesów, ani jej praw nie tyczy; ale nadto, mieszając się do niego, przekroczyłaby powołanie naznaczone jej traktatami. Nietylko w dzisiejszym stanie rzeczy, Rzesza Niemiecka nie może się zastawiać koniecznością bronienia równowagi europejskiej, wcale nie zagrożonej; ale nawet samaby ją naruszyła, gdyby chciała utrzymywać, że jest koniecznie stroną interessowaną w wojnie wszczętej przez Austrją, jako wielkie mocarstwo; że działanie Związku Niemieckiego jako Związku federalnego, powinno sięgać za granice prowincji związkowych. W samej rzeczy, taka zasada prowadziłaby do wcielenia *de facto* prowincji niemieckich Austryi, do Rzeszy Niemieckiej, a tym sposobem, sprzeciwiałaby się zarówno interesowi innych państw niemieckich i duchowi traktatów europejskich, które uświęciły warunki istnienia Rzeszy Niemieckiej.

«Wiemy co organa Austrji zarzucają na to, że posiadanie przez nią Królestwa Lombardzko-Weneckiego, jest konieczném dla bezpieczeństwa granic Rzeszy Niemieckiej; ale nie wdając się w spory w tym przedmiocie, mogę się powołać na akta urzędowe samego Sejmu Związkowego i to w najbardziej stanowczych wypadkach.

»Kiedy to zgromadzenie miało się zajmować organizacją wojskową Rzeszy Niemieckiej, członkowie Związku Niemieckiego, mający posiadłości niemieckie, wezwani zostali, aby wyliczyć szczegółowo te prowincje, za które chcą mieć udział w ciężarach i obowiązkach wspólnych. Jak protokuł obrad z 6 Kwietnia 1818 r. dowodzi, Austrya, wyliczywszy swe posiadłości niemieckie, mówiła i o posiadłościach włoskich i najwyraźniej oświadczyła, że wcale nie jest jéj zamiarem rozciągnąć za Alpy linię obronną Związku Niemieckiego. Powtarzamy raz jeszcze, że wtenczas szło o ustalenie zasady systematu militarnego Niemiec; nawet rozprawy owoczesne przybrały całą ważność należną przedmiotowi tak ściśle związanemu z najżywotniejszym interesem Niemiec. Żaden głos przecież nie podniósł się i nie utrzymywał, żeby Królestwo Lombardzko-Weneckie, lub Po, lub która rzeka do niego wpadająca, albo nawet sama Adyga, była konieczną dla bezpieczeństwa Rzeszy Niemieckiej; owszem, na wniosek Austrji, Sejm postanowił, że Alpy mają stanowić granicę i linię obronną Niemiec-

»Nie będę się dłużej rozwodził nad faktem z taką powagą odpowiadającym na wszelkie zarzuty, a którego nie może przeważyć dowodzenie oparte na fałszywem zapatrywaniu się i pochodzące z chwilowej potrzeby.

»Srodki wojenne świeżo przez Prussy przedsięwzięte, nie budzą u nas pod tym względem żadnej obawy. Rząd pruski, urochomiając znakomitą część swej armii, oświadczył, że jedynie ma na celu bronić bezpieczeństwa Niemiec i postawić się w możności wywierania należnego wpływu, zgodnie z dwoma innemi neutralnemi mocarstwami na stanowcze załatwienie sprawy. W tym względzie nie może być niezgody między nami a gabinetem berlińskim. Rząd Cesarski pragnął, aby sprawa włoska rozebraną była na kongresie; nie będzie się więc opierał, aby wszystkie mocarstwa wpływały do uświęcenia jéj ostatecznej regulacyi, a nawet, w razie potrzeby, sam je w właściwéj chwili wezwie do udziału.

„Okólnik gabinetu Cesar. petersburskiego dość jasno mówi w jakim kierunku zwróci się jego działanie, kiedy właściwa godzina wybije. Jak ten dokument przypomina i jak o tem sam uwiadomiłem pana, rząd angielski z początku zaraz wojny, w najlepszym duchn przemówił do rządów niemieckich, starał się je odwrócić od myśli łączenia się przeciwko nam z Austrją. Nie znamy jeszcze urzędownie zamiarów nowych ministrów Królowej W. Brytanii, ale mamy prawo wnosić z mów, mianych przez nich w czasie rozpraw, skutkiem których otrzymali ster rządu, iż przychylni są niepodległości włoskiej, i czerpiemy ztąd głębokie przekonanie, że i życzenia i wpływ rządu angielskiego popierać będą to samo rozwiązanie sprawy, o jakie my się dobijamy.

(podpisano) *Walewski.*«

Indépendance Belge, którego duch także w ostatnich czasach dotykalnie nieprzychylny jest Francji, uważa zawieszenie broni jako pomyślniejsze dla Austrji niż dla Francji, ale chyba w tym względzie, że Austrja bardziej go potrzebuje dla wytchnienja po klęskach poniesionych, niż Francja po zwycięztwach.

Giełda paryzka przyjęła wiadomość o negocjacjach z wielkiem zadowoleniem, w dniu 9-m b. m. renta 3% od początku przy wielkiém ożywieniu, podniosła się do 67,25, skoro się rozeszła wieść, że Cesarz w przyszłym tygodniu przybędzie do Paryża, podniosła się na 68; w skutku licznych przedaży, zeszła chwilowo na 67,50, a w końcu znowu kupowaną była z wielkiém ożywieniem po najwyższym dziennym kursie.

S Z W E C Y A.

Stokholm, 8 lipca. Dziś o godzinie 8 rano król Szwedzki Oskar zakończył życie. (*Schl. Ztg.*)

T U R C Y A.

Konstantynopol 29 czerwca. Dywan uznał, że z powodów stanu, Sułtan powinien się pokazać w Egipcie. Jakoż zaraz po beiramie Sułtan ma wyjechać. Do podróży jego wielkie robią przygotowania.

Sułtan ma także zwiedzić Kandję, ale z powodu wzburzenia, panującego na tej wyspie, musiano wysłać świeże posiłki.

Wiadomość o zwycięztwach odniesionych we Włoszech przez wojska francuzko-sardyńskie, obudziła wielki zapał w Księztwach Naddunajskich. Porta obawia się manifestacyi za stanowczém i zupełném zjednoczeniem.

Ostatnia nota, dotycząca inwestytury księcia Kuzy, nie usunęła jeszcze wszystkich trudności. Francuzki sprawujący interesa przyjął ją tylko *ad referendum.* (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Dajemy w skroceniu Bulletyn o bitwie pod Solferino z dnia 28 czerwca. „Po batallii pod Magenta i bitwie pod Melegnano, nieprzyjaciel skwapliwie cofał się nad Mincio, opuszczając jedną po drugiej pozycje Addy, Oglio i Chiesy. Wnosić należało, że cały opór swój ześrodkuje za Mincio, dla tego armii sprzymierzonej należało jak najprędzej pozajmować główne punkta na wyniosłościach, ciągnących się od Lonato do Volta, a które na południu jeziora Garda stanowią gromadę stromych wzgórzy. Raporta ostatnie, jakie złożono Cesarzowi, wskazywały, że nieprzyjaciel istotnie opuścił te wzgórza i cofnął się za rzekę.

23 Czerwca. armija Sardyńska posuwać się miała do Pozzolongo; marszałek Baraguey d'Hillier do Solferino; marszałek Książe Magenty do Cavriana; jenerał Niel do Guidizzolo, a marszałek Canrobert do Medole.

W ciągu dnia 23, pokazały się oddziały nieprzyjacielskie na rozmaitych punktach.

Dnia 24 czerwca, o godzinie piątej z rana, Cesarz będąc w Montechio, usłyszał huk dział z płaszczyzny i czemprędzej pospieszył do Castiglione, gdzie się zebrać miała gwardja.

W nocy, armija austrjacka, zdecydowana już do zaczepnego działania, przeszła Mincio w Goito, Vallegio, Mezambano i Peschiera, i zajęła znowu niedawno co opuszczone przez siebie pozycje. Był to wypadek planu, który nieprzyjaciel wykonywał od Magenty, ustępując kolejno z Placencji, Pizzighetone, Kremony, Ankony, Bolonii i Ferrary, słowem opuszczając wszystkie stanowiska, byle wszystkie siły skupić nad Mincio. Powiększył prócz tego wojska swoje większą częścią załóg, które stały w Weronie, Mantui i Peschierze; tym to sposobem potrafił zgromadzić dziewięć korpusów armii, silnych razem na 250 do 270,000 ludzi.

Austryacy mniemali, że jeszcze nie cała armija nasza przeszła za Chiesę i zamyślali przeprzeć Francuzów i odrzucić na prawy brzeg tej rzeki.

Dwa więc wojska, posuwające się ku sobie, spotkały się niebawem.

Wszystkie oddziały sprzymierzonej armii, były pod tenczas w marszu i dość odległe jedne od drugich. Cesarz przedewszystkiem zajął się ich skupieniem, ażeby wzajemnie wspierać się mogły. Najznaczniejszą ze wszystkich była pozycya Solferino w środku rozległego placu boju znajdująca się. Od jéj wzięcia zależał los bitwy. — Wymowny i malowniczy obraz walki w tem miéjscu toczonéj, skreślił korrespondent *Dziennika Sporów*, daje on najlepsze wyobrażenie rzeczy; zamieszczamy go, pomijając wyliczenia stanowisk i ruchów strategicznych.

Wielka czworograniasta wieża, która do koła otaczały massy wojsk austryjackich, była istotnie głównym punktem oporu nieprzyjaciela. Lecz rozkład miejscowości, niepodobny do zbadania, i przezroczystość atmosfery, złudziły mnie co do odległości i co do straszliwych trudności téj pozycji. Zbadaną ona została przedonegdaj, ale nie dokładnie, z powodu odległości, przez inżynierów kilkakrotnie puszczających się balonami, którym wszakże przeszkodził zuchwały napad oddziału kawalerji. Stara ta wieża, odznaczająca a niegdyś broniąca wsi Solferino, odległą jest od Castiglione na ośm blisko kilometrów, czy to się pójdzie wądołami i załomami drogi, czy co gorsza jeszcze, prosto wdrapując się na wszystkie góry i górki, które tę przestrzeń szczeblują.

W istocie bowiem, górki te nie tworzą, jakby wnosić można, widziane zdala, pasma wzgórzy, z ciągłym i wspólnym grzbietem, ale idą nakształt różańca z licznych pagórków, na 100 do 200 metrów wysokich, o stromym spadku, bardzo nie regularnym, pooddzielane od siebie głębokiemi i ciasnemi wąwozami, w które trzeba schodzić, a po tem znowu piąć się na górę.

Ten szereg pozycji wojennych, którego tylko powierzchowne i cechujące dają wejrzenie, opuszczając mnóstwo podrzędnych szczegółów, ciągnie się wężykiem, między wielką płaszczyzną Montechiaro na prawo, a doliną na lewo, która podnosząc się ku Solferino, jest najwyższym punktem tego różańca wzgórzy stromych, który się zniża ku tyłowi od południa, coraz to mniejszemi górkami.

Idąc przez te wzgórza, ma się ciągle przed oczyma te podwójną płaszczyznę, na której poruszały się oba skrzydła armij stojących naprzeciwko siebie, regulujących ruchy swoje wedle ruchów własnych centrów swoich, a które o każdą górkę biły się zażarcie.

Lecz pomimo uporczywości Austryaków, którzy sobie oddawna przygotowali byli to pole bitwy, ználi dobrze we wszystkich szczegółach, przejścia na niém i najmniejsze załomy, żołnierze nasi, początkowo nieliczni, gdyż nie chciano czekać na posiłki, pognali przecież nieprzyjaciela wstępnym bojem, nie zatrzymując się, nie ustępując ani kroku, z Castiglione aż do stóp wielkiego wzgórza w Solferino.

Godzien podziwu zaiste był widok tego bohaterskiego i wesołego zapału, z jakim ci dzielni ludzie wdarli się tak szybkim pędem, przy huku bębnów i trąb odgłosie, przy okrzykach„ Vive l' Empereur! albo straszliwym wykrzyku, hurra, wśród kul, rac i granatów, przez pięć czy sześć takich wzgórzy, z których Austryacy w końcu zawsze ustępować musieli, ażeby nie zostać odciętymi przez boczne kolummy, które zagrażały wąwozom między jedną a drugą górą. Tomówby potrzeba, na opisanie wszystkich szczegółów tych rozmaitych scen i przejawów bojowych. Nasze strzelcy afrykańscy hasały, po stokach wzgórzy niecierpliwie wyglądając udziału w bitwie, i rąbiąc, gdy nie było co lepszego, ułanów, gdzie tylko ich napadli w nizinie. Artylerja wbiegała galopem na spadki niedostępne prawie, na strome cyple, świeżo zabrane, i stawiała zaraz baterje, druzgocząc ztąd nieprzyjacielskie działa; potem zaraz prawie zbiegała przeciwnym stokiem i szła znów naprzód, wywracając się nie raz, jak sam widziałem, z działami, końmi i ludźmi, staczając na głowę w głąb parowów. Lecz żołnierze rychło zrywali się na nogi, a zaciąwszy konie, podnosili lekkie działa swoje i jeszcze spieszniej pędzili naprzód.

Kiedy bitwa tym torem odbywała się w środku, kanonada wzmagała się na lewo, gdzie jasno odróżniać się dawały dwa punkta główne działań odrębnych, chociaż jednoczesnych. Najprzód armaty Garibaldego nad samym brzegiem jeziora Garda, koło Peschiery dymem opasanej; potem, w środku płaszczyzny wzgórkowatej, między korpusem Alpejskich strzelców, a naszem lewem skrzydłem, rozszerzona ku dolinom, armija sardyńska posuwała się takim samym prawie krokiem jak nasz środek.

Na lewo, działa silnie zagrzmiały koło godziny siódmej z rana, na równinie, po za wsią Medole, od której nieprzyjaciela znowu odegnano daleko. Do białego dymu z wystrzałów, przymieszywały się chwilowo długie i kłębiące się chmury rudego kurzu, podniesione straszliwemi uderzeniami jazdy na kolumny piechoty, ściśnionej w czarne i głębokie massy.

A jednakże wszystkie rezerwy nie stanęły jeszcze na linii, bo na wszystkie strony widać było drogi pokryte wojskiem, biegnącém ku miejscu rozprawy, czy to dla naszych, czy dla nieprzyjaciela.

O godzinie ósmej, batalija wrzała już całą wściekłością na linii krzywej pięciomilowéj, łukiem zakreślonym przez dwie płaszczyzny i pasmo wzgórzy, które je rozdziela. Ponieważ środek nasz wysuniętym był naprzód bardziej niżli skrzydła, był przeto jakby opasanym przez to kolosalne półkole ognia i dymu. Czuć było najwyraźniej, jak ziemia jęczała i trzęsła się aż do szczytów wzgórzy, od gwałtowności tego ciągłego ognia artyleryi, do którego przymieszała się, na krańcu prawego skrzydła, prawie za nami, długa linija karabinowego ognia.

Widowisko to, z wyżyn uważane, tak było piękne i pociągające, że gromada miejscowych ludzi, a szczególniej mieszczan z Castiglione, ciekawych zobaczyć na którą stronę wypadnie zwycięztwo, poszła dość blisko za ruchami dywizyj marszałka Mac-Mahon, na wzgórki. Lecz w najinteresowniejszej chwili rozprawy, zbłąkana kula armatnia świsnęła im po nad głowami; a wszyscy zaraz rzucili się pokotem na ziemię i wziąwszy nogi za pas, drapnęli co sił starczyło, na wielką uciechę żołnierzy Francuzkich, nie tak czułego ucha. Nie ujrzano ich więcéj.

O godzinie ósmej, szybki i zwycięzki pochód marszałków Baraguey d'Hilliers i Mac-Mahon poprowadził ich korpusy, tuż obok siebie idące, naprzeciw i do stóp ostatniego wzgórza, najwyższego i najważniejszego, na którego szczycie stał kościół wiejski i wielka wieża czworokątna Solferino, klucz całej pozycyi nieprzyjacielskiej.

Z największą odwagą i wysileniem pięć razy uderzały wojska Francuzkie na tę pozycją i pięć razy były odparte. Cesarz, zdziwiony, zniepokojony tym oporem niespodzianym, a tak uporczywym, chce sam osobiście obejrzeć i zbadać miejscowość, i sam poprowadzić wojsko swe na bitwę, kula karabinowa zrywa mu szlifę; tuż przy boku jego pada stugwardzista. Żołnierze zelektryzowani tym przykładem, a zresztą nie mając już ładunków, zbierają się na ostateczne wysilenie, które popiera potężna dywersja z prawego boku, a bardziej jeszcze dobra armata, którą z wielkiem, niesłychanem poświęceniem artylerzyści ledwo zdołali wywindować na stromy szczyt stoku, po prawej stronie, który góruje nad lejkiem owym przeklętym, drogą i bramą zamkową. Wszystkie szczątki oddziałów, które już chodziły do tego ataku, skupiają się w jedną kolumnę, bez względu na kompanije i mundury: zuawy, grenadjery, strzelcy, woltyżery, piechury ze wszystkich pułków, zmieszani razem, stają w bojowym szyku, pod wodzą pierwszych oficerów jakich spotkali. Woltyżerowie gwardyi, stojący z tyłu, pod zasłoną wielkiego stoku, stanowią rezerwę.

Nagle, o godzinie wpół do pierwszej z południa, bębny i trąby zagrzmiały do ataku: cała ta massa rozwścieczona rzuca się naprzód z bagnetem, wrzeszcząc: Vive l'Empéreur! z ogłuszającemi hurra. Tym razem nic już wstrzymać nie zdoła rwącego potoku; drogę wnet oczyścili, bateryę zdobyli, bramę zamkową wywalili; obrońców zamku mordują, kłują, zapędzają w kąty i biorą. Austryacy wezwani do poddania wzbraniają się; więc nowa rzeź; jeszcze kilkudziesięciu poległo; reszta złożyła broń. W czasie tej szybkiej ekzekucyi, wieża została także zdobytą wraz z górą cmentarzową, a wieś zrabowano ze szczętem. Nie potrzeba mówić, że mieszkańcy jej dawno się byli wynieśli.

Nie podobna wam wypowiedzieć jaki effekt sprawił ten szturm ostatni, kiedy zobaczono z sąsiedniego wzgórza, to mrowisko żołnierzy, jak pełzło pomimo gorączkowego zapału, ze wszyskich stron od razu, na najniedostępniejsze szczyty i załomy Solferina, i nagle gasiło ziejące z nich ognie. Wszystkie korpusy, które były świadkami tego wojennego czynu, stojące około góry, wybuchły jednym ogromnym krzykiem zapału i radości.

Po wzięciu Solferino o godzinie wpół do trzeciej, książę Magenty zaczął już działać zaczepnie i jenerałowi La Motterouge dał rozkaz posunięcia się od lewego skrzydła w stronę Solferino, aby zabrać San Cassiano i inne stanowiska, zajmowane przez nieprzyjaaiela.

Wieś została z dwóch stron napadniętą i zdobytą nieprzepartym zapędem przez angielskich strzelców i pułk 45ty.

Jednocześnie Cesarz dał rozkaz brygadzie Maneque, woltyżerów gwardji, popartych przez grenadjerów jenerała Mellinet, aby się posunęła z Solferino przeciw Cavriana.

Nieprzyjaciel nie mógł się dłużej opierać temu podwójnemu atakowi, popieranemu przez artylerją gwardji, i około godziny piątéj, woltyżerowie i strzelcy algiescy jednocześnie wdarli się do wsi Cavriana.

W tej chwili, okropna burza, która na obie armije walczące spadła, zaciemniła niebo i bój wstrzymała; lecz skoro tylko minęła burza, wojska nasze jęły się zaraz rozpoczętego dzieła i spędziły Austryaków, ze wszystkich wzgórzy które nadewsią panowały. Niebawem potem, ogień artylerji gwardjskiej odwrót ten przemienił w pospieszną ucieczkę.

Podczas tej rozprawy, strzelcy konnej, gwardji, stojący na skrzydle korpusu ksiecia Magenty uderzyli na jazdę austrjacką, która obejściem im zagrażała.

O godzinie w pół do siódmej pod wieczór, nieprzyjaciel cofał się na wszystkich punktach.

Ale jakkolwiek bitwa wygraną już była w środku, gdzie wojska na nie przestawały iść naprzód lewe i prawe skrzydła zostawały jeszcze w tyle. Jednakowoż, wojska 4go korpusu przyczyniły się chlubnie i wznacznej części do wygrania bitwy w Solferino.

Wyruszywszy z Carpeodolo o godzinie trzeciej rano, posunęły się do Medole, popierane przez jazdę dywizji Desveaux i Partouneaux, gdy na dwa kilometry przed Medole, szwadrony strzelców, poprzedzające marsz korpusu i oglądające drogę, spotkały się z ułanami.

Lękano się, że korpus austrjacki ma nadciągnąć z Mantui i obawa ta paraliżowała przez większą część dnia działalność korpusu marszałka Canrobert, który nie uważał stósowném dać zaraz pomoc 4mu korpusowi, jakiej żądał od niego jenerał Niel.

Pośród różnych przejawów tej dwunasto godzinnej bitwy, jazda potężnie się przyczyniała do wstrzymania zapędów nieprzyjaciela od strony Casanova. Wielokrotnie dywizye Partoueaux i Desvaux uderzały na piechotę austryacką i rozbijały jej czworoboki. Szczególniej przecie artylerja nasza najstraszliwsze ciosy zadała nieprzyjacielowi. Pociski jej dosięgały Austryaków w odległościach, z których najcięższego kalibru działami odpowiadać nie mogli i trupami swemi zaściełali ziemię.

Korpus czwarty zabrał Austryakom jedną chorągiew, siedm armat i dwa tysiące jeńców.

Armija Króla Piemontu, stojąca na końcu lewego skrzydła naszego, miała także w tym dniu ciężki lecz świetny trud do spełnienia.

Cztery dywizye licząc, posuwała się w kierunku Peschiera, Pozzolongo i Madona della Scoperta, kiedy, około godziny siódmej rano, przednia jej straż spotkała się z przednią strażą nieprzyjaciela między San Martino i Pozzolongo.

Zaczęła się bitwa, lecz nadbiegły tu zaraz znaczne posiłki austryakom i zmusiły Piemontczyków do cofnięcia się aż za San Martino a nawet zagroziły im odcięciem od linii odwrotowej. Brygada dywizyi Mollard, przybiegła wtedy pędem na miejsce rozprawy i ruszyła szturmem na wzgórza, gdzie nieprzyjaciel już się usadowił. Dwa razy dosięgła ich szczytu i zabrała kilka armat; ale dwakroć także musiała uledz liczebnej przewadze i wyrzec się zdobyczy.

Nieprzyjaciel szedł naprzód, pomimo kilku świetnych szarż jazdy sardyńskiej, kiedy dywizya Cucchriani, wyszedłszy na pole bitwy drogą od Rivoltella, odparła jenerała Mollard. Wojska sardyńskie trzeci raz ruszyły naprzód pod morderczym ogniem nieprzyjaciela: kościół i wszystkie osady (cascines) po prawej stronie zostały zdobyte, oraz ośm dział zabrano; lecz nieprzyjaciel zdołał jeszcze raz odzyskać stracone przez się pozycye.

W tej chwili 2-ga brygada jenerała Cucchiari, ruszyła na kościół San Martino, odzyskała stracony grunt i po raz czwarty zabrała wzgórza; nie zdołała przecież utrzymać się na nich, gdyż trzebiona i zmiatana kartaczami i stojąc naprzeciwko nieprzyjaciela, który bezprzestannie świeżem wojskiem zasilany, bez ustanku też wracał do ataku, nie mogła doczekać pomocy, którą jej

niosła 2-ga brygada jenerała Mollard, a Piemontczycy, wyczerpani, strudzeni, cofnęli się w dobrym porządku na drogę do Rivoltella.

Wtedy to brygada Aosta, koło godziny piątej, z brygadą Pignerol, silną wsparte artylerya, ruszyły na nieprzyjaciela pod najstraszliwszym ogniem i dosięgły wzgórzy. Zdobywały je one stopa za stopą, dom za domem i potrafiły się tam utrzymać, walcząc zacięcie i wytrwale. Nieprzyjaciel zaczął ustępować, artylerya zaś piemontska, dostawszy się na szczyty, uwieńczyła je niebawem 24 działami, które Austryacy zabrać kusili się daremnie: dwie świetne szarże sardyńskiej kawaleryi rozproszyły ich szczęśliwiej, kartacze wniosły nieład w ich szeregi, a wojska sardyńskie opanowały nareszcie i usadowiły się w groźnych pozycyach, których nieprzyjaciel bronił przez dzień cały z taką zawziętością.

Straty sardyńskiej armii były, na nieszczęście, bardzo znaczne i wyniosły: 49 oficerów zabitych, 167 ranionych; 642 podoficerów i żołnierzy zabitych, 3,405 ranionych, 1,258 ludzi zaginionych; razem: 5,525 brakło do apelu. Pięć armat zostało w ręku armii Króla, jak trofeum tego krwawego zwycięztwa, odniesionego nad nieprzyjacielem, wyższym liczbą.

Straty armii Francuzkiej dochodzą cyfry 12,000 ludzi zabitych lub ranionych i 720 oficerów ubyłych z szeregu, w tém 150 zabitych. Między ranionymi znajdują się jenerałowie Ladmirault, Forey, Auger, Dieu i Douay; 7 pułkowników i 6 podpułkowników zostało zabitych.

Co się tyczy strat armii austryackiej, tych ocenić jeszcze nie było można; lecz musiały być bardzo znaczne, wnosząc z liczby zabitych i ranionych, których zostawili na całej przestrzeni pola bitwy, mającego najmniej pięć mil frontu. Zostawili w naszém ręku 30 armat, znaczną liczbę jaszczyków, 4 chorągwie i 6,000 jeńców.

Opór, jaki nieprzyjaciel stawiał wojskom naszym przez godzin szesnaście, tłómaczyć się może przewagą, jaką mu dawała wyższość liczebna żołnierza i niezdobytych prawie pozycyj, które zajmował.

Cesarz Napoleon ani na chwilę nie przestał kierować działaniami, zdążając na wszystkie punkta, gdzie wojska jego do największych brały się wysileń. Kilkakrotnie nieprzyjacielskie pociski trafiały w szeregi głównego sztabu i przybocznego orszaku Jego Cesarskiej Mości.

O godzinie dziewiątej wieczorem słychać jeszcze było w dali huk armat, przyśpieszający odwrót nieprzyjaciela, a wojska nasze rozpalały ogniska biwaków na polu bitwy, które tak chwalebnie zdobyły.

Oprócz wiadomości szczegółowych o bitwie pod Solferino, z których najważniejsze i najbardziej zajmujące podaliśmy czytelnikom. Dzienniki Nord, Independance Belge Times i inne, i t. d. zamieścili uwagi nad obecnem stanowiskiem wielkich mocarstw Europy, a głównie Pruss, od których postanowienia, zależą z samej natury czasu, wszelkie zamiary i kroki Związku Niemieckiego.

Niemcy pamiętają o dawnych wojnach i zwycięztwach Napoleona I, który zajawszy dwukrotnie Wiedeń, a raz Berlin, zupełną władze posiadł nad niemi, ich kosztem utrzymywał wojska swoje ich żołnierzami je zasilał, aż nareszcie klęska poniesiona w kampanii roku 1812 i potęga Władzcy Północy, uwolniła ich z pod przewagi Francuzów. Lękają się wznowienia tych samych wypadków, czują to i widzą, że utworzenie nowego i silnego państwa we Włoszech, złożonego z Piemontu Lombardji, krajów dawniej rzeczpospolitę Wenecką składających, z xięztw Parmy, Modeny i Toskanii nada Francyi wielką przewagę i jeżeli nie teraz to w przyszłości będzie dla nich niebezpiecznem. Chcieliby więc wystąpić wspólnemi siłami, a grożąc wojskiem blisko 400,000 wynoszącem skłonić Francyą do zawarcia pokoju, któryby utrzymał przy Austrji, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w części dawną jej władzę we Włoszech.

Lecz jeżeli z jednej strony pragną wojny, z drugiej powściągnięci są w tym zapale rycerskim obawą powszechnej wojny Europejskiej, po zmianie ministeryum Angielskiego, zapewnioną neutralnością Anglji.

Uznając spokojne i żadną chęcią zdobyczy materjalnej nie powodowane postępowanie Cesarza Francji, nota powyżej wzmiankowana, usiłuje uspokoić obawy Niemców i zwrócić ich do umiarkowanego postępowania.

Jednakże uchwalono ostatecznie postawienie obserwacyjnego korpusu Związkowych wojsk Niemieckich nad Renem, ażeby propozycye pokoju, które Prussy zamierzają uczynić w imieniu całych Niemiec, można było poprzeć groźbą wojny i przewagą oręża.

Lecz z drugiej strony, Cesarz Napoleon za nadto wyraznie cel obecnej wojny naznaczył: że Włochy mają być wolne od wpływu Austrji aż po brzegi morza Adryatyckiego i za nadto wyraźne są objawienia całej ludności włoskiej, żeby w tym przedmiocie poprzestać można na pół-środkach lub na zwróceniu się chociaż w części do dawnego stanu rzeczy. I dla tego to, wszystkie najcelniejsze dzienniki i ludzie najwięcej świadomi stanu rzeczy, sądzą, że dopiero rezultat bitwy spodziewanej pod murami Werony, wykaże czy mieć będziemy rychły pokój czy dalszą wojnę.

Straty wojsk austryackich jakkolwiek znaczne, pod względem materyalnym, jednakże nie są tak stanowcze, żeby ich skłoniły do zupełnego wyrzeczenia się władzy nad północnemi Włochami. Więcej oni stracili na duchu w wojsku swojem na rozprzężeniu jego moralnej siły.

Jakkolwiek Francya okazuje zupełną spokojność względem zamiarów Pruss, Bawaryi i innych pomniejszych państw Związku Niemieckiego jednakże zbiera silną armią na przypadek napaści i chociaż nie wiele szczegółów o tym przedmiocie podano do wiadomości publicznej wiadomą już że armia dwakroć kilkadziesiąt tysięcy wynosząca, jest prawie gotowa we Francji na odparcie sił Związku Niemieckiego.

Z Turynu donoszą o nocie hr. Cavour do lorda Malmesbury, z powodu uwag lorda o zajęciu drobnych księstw przez wojska sardyńskie, oraz o drugiej nocie hr. Cavour z 1-go lipca, objaśniającej postępowanie rządu sardyńskiego w Romanii i powody, dla których odrzucił przyłączenie tych prowincyj, a udzielił im protektorat czasowy i wysłał tam p. Azeglio dla zreorganizowania kraju militarnie. Sprawa Romanii jest bardzo drażliwa; listy z Bolonii donoszą, że ochotnicy z Romanii, a liczą ich na kilkanaście tysięcy, pod dowództwem jenerała Mezzacappo, objawili gotowość bronienia Bolonii, oraz innych miast swej prowincyi, przeciw gwałtom żołnierzy Szwajcarów. Może jednak ta obrona potrzebną nie będzie, bo rząd papiezki, a przynajmniej Pius IXty, przerażony oburzeniem powszechnem jakie wywołały bezprawia Szwajcarów w Perugia, podobno woli aż do końca wojny zostawić rzeczy *in statu quo*, wszędzie, gdzie się obawiają zbytniego oporu. Jeneralowie papiezcy przywracają jednak władzę papiezką ku północy. W Ankonie, Kalbermatten ogłosił stan oblężenia i nakazał mieszkańcom oddanie broni.

Wiadomości z Włoch byłyby zupełnie nieinteresującemi, gdyby nie protestacja księżnej Parmy, przeciw zajęciu księstwa tego przez Piemontczyków, a szczególnie przeciw skutkom, jakie z tego wyniknąć mogą, według okólnika hr. Cavour z d. 16go czerwca.

Drugim interesującym dokumentem, jest odpowiedź pana Cavour, dana deputacji bolońskiej, która ofiarowała dyktaturę królowi Wiktorowi Emanuelowi. Minister sardyński odmawia, i zapewnia o uszanowaniu swego monarchy dla Papieża, ale zarazem donosi, iż pośle kommissarza wojennego, dla uorganizowania wojska i utrzymania porządku.

Dekret amnestji dla 180 wygnańców neapolitańskich, o którym mówiono od niejakiego czasu, został ogłoszony. W ostatnim artykule król poleca swoim ajentom zagranicznym, aby przyjmowali przedstawiane im prośby przez wygnańców lub wychodców, o pozwolenie powrotu do kraju.

Około południa we środę (6 lipca) zjawił się w głównej kwaterze w Weronie zaufany adjutant monarchy francuzkiego jenerał Fleury i żądał posłuchania u N. Cesarza. Posłuchanie trwało dwie godziny, a po odjeździe jenerała francuzkiego rozeszła się w obozie wiadomość o zawieszeniu broni. Co najbardziej zastanawia w tej okoliczności, to ta pewność, że nie Austrja prosiła o zawieszenie broni, ale że sam Cesarz Napoleon wspaniałomyślnie ofiarował; dalej że propozycja jego nie była wywołana przez pośrednictwo trzeciego mocarstwa, ale bezpośrednio i wprost wypłynęła ze szlachetnej inicjatywy Cesarza francuzkiego. Nie od rzeczy jednak będzie dołączyć tę okoliczność (dodaje *Ozt. D. P.*), że współcześnie jak jenerał Fleury uzyskał w Weronie zgodę na zawieszenie broni, otrzymano telegraficzna wiadomość, że Austrya ofiarowała księciu rejentowi pruskiemu naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami Związku niemieckiego, nie wyłączając swojego kontyngensu związkowego (armiji 150,000nej)!.

Protestacya księżnej Parmy, ogłoszona w *Gazecie Wiedeńskiej* w tłumaczeniu niemieckiém, datowanej w St. Gall (Szwajcarji,) gdzie J. Kr. Wysokość usunęła się po opuszczeniu swoich państw, brzmi jak następuje:

„My Ludwika Marja de Bourbon, rejentka księztwa Parmy w imieniu księcia Roberta 1go.

Oddaleni z kraju którym rządziliśmy z prawdziwem przywiązaniem, w imieniu syna naszego sieroty, z przykrością dowiedzieliśmy się o ważnych zmianach politycznych, które w nim zaszły, wbrew rozporządzeniom zostawionym przez nas, wbrew prawom i interessom księcia Parmy.

Skutkiem tego, jesteśmy zmuszeni pomimo woli podnieść skargi przeciwko części poddanych naszych i przeciwko rządowi sąsiedniemu, który ma zamiar zająć nasze miejsce, i chce bez żadnych słusznych powodów uważać nas za nieprzyjaciela.

W samej istocie podobnych wypadków nigdyśmy się nie spodziewali.

Kiedy w d. 3 maja poddani nasi z własnego popędu powrócili pod naszą władzę, widzieliśmy w tym kroku oznakę dobrych usposobień kraju względem nas. Co się zaś tyczy zagraniczy odbieraliśmy nieustannie ze strony wszystkich mocarstw, wojujących dowody serdecznego porozumienia które zostawało w zupełnej harmonji z polityką, której staleśmy się trzymali.

Wypadki zaszłe w Państwach naszego domu, naprzód w Pantremoli, potem w stolicy, nakoniec w Placencji, są pogwałceniem praw naszego syna, księcia parmeńskiego Roberta 1go i nie możemy nie protestować publicznie i solennie, jak to czynimy niniejszym dokumentem, przeciwko czynom buntu, jakich dozwoliły sobie municypalności Parmy, Placencji i Pantremoli, przemawiając w imieniu ludności, przywłaszczając sobie prawo uwalniania jej od posłuszeństwa winnego księciu od poddanych; poczem municypalności te ogłosiły wcielenie kraju do królestwa piemonckiego.

Protestujemy nadto przeciwko postępowaniu rządu Piemonckiego naprzód w prowincji Pantremoli i następnie w innych częściach kraju, ponieważ rząd ten z jednej strony podniecał i popierał rewolucję, z drugiej strony wbrew wszystkim prawom, wbrew układom traktatów europejskich w ogólności i traktatów szczegółowych z Piemontem, przyjął ofiarę jaką mu uczyniło księstwo Parmy, a to bez żadnej prowokacji lub słusznego powodu do wojny.

Zarazem odpieramy wszelkie argumenta, jakieby przytaczano za powód lub pretext *de jure* albo *de facto*, aby nas uczynić odpowiedzialnemi solidarnie za Austrją pod względem czynów tego mocarstwa przeciw Piemontowi po opuszczeniu fortecy Placencji. (Tu musi zachodzić omyłka w przekładzie niemieckim: bo tu powinno być, *po wzięciu tej fortecy za punkt wyjścia zaczepnych operacji przeciw Piemontowi.)*

Protestujemy przy tem przeciw wszystkim, którzy w ciągu ostatnich wypadków politycznych uczynili lub mogą jeszcze uczynić jakikolwiek zamach przeciw prawom naszego syna, prawom, które niniejszym aktem chcemy utrzymać nietykalnemi i nienaruszonemi.

Protestujemy i oświadczamy, że uważamy za żadne i nie byłe, nie mające żadnego skutku, wszelkie czyny jakie już miały lub mogą mieć miejsce w księztwie Parmy, przeciw prawom naszego syna ukochanego. Protestujemy przeciw skutkom tych aktów, zachowując sobie w jakimkolwiek czasie i wszelkiemi prawemi środkami zapewnienie utrzymania wspomnionych praw.

Czynimy tę protestację w obec Boga i ludzi; protestujemy nietylko w interesie naszego syna, ale także w interesie jego poddanych i chcemy, aby nasza protestacja podaną została do wiadomości mocarstw; na których polega prawo publiczne Europy.

Odwołujemy się do tych mocarstw, z ufnością, że w swojej wysokiej sprawiedliwości, w interesie nietykalności praw monarchów i państw i swojej wspaniałomyślności uczuć, wezmą do serca i popierać będą skutecznie prawo młodego sieroty, księcia Parmy.

W Saint-Gall w Szwajcarji 20 czerwca 1859 r.

Ludwika.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiadomość o zawieszeniu broni zawartém pomiędzy cesarzem austryackim i Napoleonem, zdziwiła Europę, lecz wrażenie to byłoby jeszcze żywsze gdyby publiczność mogła jednozgodnie ocenić ważność tego wypadku. Lecz kilka słów zamieszczonych w Monitorze znowu wznie-

ciły wątpliwość i wywołały rozmaite i sprzeczne sądy.

Jedni uważają w tej wiadomości niezawodną nadzieję pokoju, wszystkie giełdy europejskie tak ją tłómaczą; drudzy sądzą, że to jest tylko fakt militarny, wywołany względami ludzkości. To zdanie panuje w urzędowej sferze w Paryżu. Artykuł przesłany do dziennika Constitutionnel, chociaż nie tak wydatny jak ten co był w Monitorze, jest napisany dla rozszerzenia tego sądu. Lecz wiadomość urzędowa potwierdzająca rozpoczęcie negocyacyi, przeważyła mniemanie na stronę pokoju i papiery znacznie podniosły się na giełdzie.

Nie wiadomo jak odbywać się będą negocyacye, czy wprost między wojującemi mocarstwami, czy też przez pośrednictwo. Postawa Prus i Anglji, czyni prawdopodobnem to drugie przypuszczenie.

Na żądanie posła austrjackiego, żeby wojska Związku uczyniły zbrojną dywersyą nad Renem gabinet Berliński odpowiedział, iż nie prowadząc wojny z Francyą nie może przychylić się do życzenia dworu wiedeńskiego. Wiadomość ta, połączona z zawieszeniem kroków wojennych we Włoszech, jest oznaką albo przywrócenia pokoju, albo przynajmniej energii którą dyplomacja rozwinęła dla ograniczenia wojny. *(Ind. Belge.)*

Korrespondencya powszechna z Turynu z dnia 6-go lipca donosi że rząd wkrótce zaciągnie pożyczkę 90 miljonów fr. i powiększy o dziesięć od sta wszystkie podatki i opłaty. Srodki te zaprowadzone będą w prowincjach świeżo przyłączonych do Piemontu.

Chociaż po zawarciu zawieszenia broni, szczegóły wojenne już nie wzbudzają tak mocnego zajęcia, jednakże, nie można pominąć tych, które do ocenienia stanowiska stron obu posłużyć mogą.

Peschierę ze wszystkich stron otoczono. Wojsko piemontskie zajęło najważniéjsze stanowisko; na jeziorze Garde panują francuzkie szalupy kanonierskie i gdyby nie były ucichły kroki wojenne, w rychłym czasie ta warownia byłaby dostała się w moc wojsk sprzymierzonych. a droga do Werony stanęłaby otworem.

Posiadanie wyżyny Stelvio przez austrjaków, ułatwiało im w każdej chwili napad na Lombardję, lecz zawiedli się w rachubie. Strzelcy alpejscy pod dowództwem Garribaldego, prowadzące, konie swoje za cugle, dostali się na szczyty gór panujące nad drogą, co tak przeraziło wojska cesarskie iż opuścili swoje stanowisko, porzucając broń i zapasy wojenne; 700 niewolnika wpadło w moc Piemontczyków,

Pozycja Stelvio jest tak ważna że 15,000 żołnierza może wstrzymać pochód 10,000 armji.

Valeggio gdzie jest główna kwatera Cesarza Napoleona odznacza się czarowną pięknością miejsca. Z jednej strony piętrzą się wzgórza i wawozy nad któremi ponosi miasteczko Volta, z drugiej widać stare wieże Valeggio. Te ruiny stoją na niedostępnych wzgórzach i że tak powiem wiszą groźnie nad doliną. Stary ten gotycki zamek, niegdyś łączył się z doliną i panował nad rzeką. Jeszcze po obu stronach rzeki Mincio, stoją dawne ogromne czworoboczne wieże, które niegdyś strzegły przystępu do mostu. Wieże przetrwały wieki, mostu lecz nie ma od dawna.

Rzeka jest wązka, bystra i głęboka. Jest to przedłużenie jeziora *Garde*, taż sama woda, taż sama przejrzystość. Lecz jest burzliwa jak potok i zawsze zdaje się występować z brzegów, pięknych, kwiecistych, zacienionych drzewami i krzakami, — Widziałem jak wojsko francuzkie przechodziło przez tą okolicę po trzech mostach łodziowych, z muzyką na czele, w piękny poranek lipcowy. Nie przypominam sobie, tak wspaniałego i zajmującego widoku. *(Nord).*

Donoszą z Bolonii. Kilkudziesięciu oficerów i podoficerów piemonckich przybyło do naszego miasta, dla urządzenia batalionów nowo zaciągniętych. Członkowie rządu tymczasowego i część ludności wyszła na ich powitanie, Przyjęto ich z okrzykami radości.

Batalion złożony z Lombardów i Wenecyan już jest urządzony i wkrótce wyruszy na plac boju. Zaczynają organizować drugi, chąc utworzyć pułk nakształt żuawów, będzie liczył 2,400 ludzi i składać się ma z najodważniejszej młodzieży z Bolonii i Romanii. *(Nord)*

Nowy-York 22 czerwca. Chociaż rząd Stanów Zjednoczonych zechce utrzymać ścisłą neutralność w obecnych wypadkach które tak silnie wstrząsają Europą, jednakże współczucie Amerykanów sprzyja sprawie Włoch i polityce Francji. Kilka izb handlowych uczyniło przedstawienie prezydenta Stanów, żeby powiększył nasze siły na morzu Śródziémnem, a to na przypadek rozszerzenia się pożaru wojny. Prezydent nakazał wysłać kilka fregat i zdaje się, że ten krok będzie zarazem politycznym i handlowym. Wszystkie miejsca zajęto na widowisko, które ma być dane w Akademii Muzycznej (gmachu opery,) na korzyść rodzin żołnierzy Piemonckich.

Minister skarbu łatwo wypuścił w kurs papierów zapięć milionów dolarów z procentem 5$\frac{3}{4}$ rocznie, konkurentów było na 13 milionów.

Pieniędzy gotowych nie brak; jednakże jeszcze papiery nie powróciły do normalnego punktu, interessa z Europą są małe i niepewne. *(Nord.)*

Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie.—Zawiadamia niniejszém iż na zasadzie § 21 ustawy Najwyżej zatwierdzonej w dniu 28 grudnia 1857 r., zapis uczniów na rok szkolny 1859/60 do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa rozpocznie się dnia 3 (15) sierpnia i trwać będzie do dnia 20 sierpnia (1 września) r. b.

Na uczniów będą przyjmowani młodzieńcy wszystkich stanów nie młodsi nad lat 17, posiadający dostateczne przygotowawcze wiadomości, jedni bez egzaminu, drudzy za złożeniem egzaminu.

1) Bez egzaminu ci, którzy ukończyli zupełny kurs nauk w Instytucie szlacheckim, w Gimnazjach lub szkołach wyższych realnych, albo też ci, którzy odbyli z korzyścią kurs nauk w pierwszych szcześciu klassach Gimnazjum Realnego.

2) Za złożeniem egzaminu w samym Instytucie ci, którzy okażą dostateczny postęp w naukach wchodzących w zakres kursu gimnazjalnego, z następnych przedmiotów: z nauki religii, z języków: rossyjskiego, polskiego, francuzkiego lub niemieckiego, matematyki, fizyki, nauk przyrodzonych, historji powszechnej, rossyjskiej i polskiej tudzież jeografii. Egzamina odbywać się będą codziennie wyjąwszy święta i niedziele, od godziny 3 do 6 po południu.

Pragnący być pomieszczeni w Instytucie, winni przy prośbach do Dyrektora Instytutu dołączyć następujące dowody: *a*) metrykę urodzenia, *b*) patent szkolny lub świadectwo z ukończonych sześciu klass Gimnazjum Realnego, *c*) świadectwo sprawowania się, jeżeli kandydat nie odbył nauk w jednym z pomienionych zakładów Rządowych, lub też nie zaraz po ukończeniu tych nauk pragnie być przyjętym do Instytutu, *d*) swiadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia i odbyciu ospy naturalnéj lub szczepionéj, *e*) deklarację z poręczeniem osoby zasługującéj na zaufanie i stale zamieszkałéj w Warszawie, jako uczeń będzie przez nią przyjęty, jeżeli władza uzna za potrzebne uwolnić go lub oddalić z Instytutu.

Każdy uczeń tytułem wpisu rocznego opłacać będzie rs. 250 w dwóch półrocznych ratach z góry, po rs. 125, mianowicie: pierwsza rata przy zapisie ucznia, to jest od dnia 20 sierpnia (1 września) do dnia 29 sierpnia (10 września) r. b., druga zaś w terminie od d. 1 (13) stycznia 1860 r, do d. 11 (23) t. m. i roku. Uczniowie oprócz nauk i pomieszkania otrzymują w Instytucie ubranie, stół, opał, światło, pomoc naukową i potrzeby szkolne, pomoc lekarską i usługę. Bieliznę obowiązani uczniowie mieć swoją własną.

Z uczniem nowo-wchodzącym do Instytutu obowiązany jest przybyć do zapisu opiekun w Warszawie zamieszkały dla złożenia własnoręcznéj deklaracji.

W końcu dyrektor dodaje. że z mocy powyższéj Ustawy Najwyżej dla Instytutu zatwierdzonej, całkowity kurs nauk będzie trzyletni, licząc w to i praktykę, która się będzie odbywać w folwarkach należących do Instytutu.—Marymont d. 28 czerwca (10 lipca) 1859 r.—Radca Stanu *Zdzitowiecki.*—Sekretarz Instytutu *Erlicki.*

OGŁOSZENIA.

Magistrat Miasta Warszawy.—Ponieważ termin do złożenia rapportu Wyższy Władzy, o rezultacie składki wielkotygodniowéj w roku bieżącym już upłynął, Magistrat zatem ma zaszczyt wezwać WW. Właścicieli i Rządców domów, ażeby doręczone Im w tym celu książeczki, po zebraniu ofiar na Szpitale wszelkich Wyznań od swych lokatorów, najdaléj w dniach trzech wraz z zebraną kwotą złożyli na ręce właściwego Delegowanego, na książeczce z nazwiska i numeru zamieszkania wymienionego i upoważnionego do pokwitowania z odbioru pieniędzy i książeczki.

Przytem także uprasza WW. Panów do téj czynności delegowanych, ażeby najdaléj do dnia 10 Lipca r. b. po skompletowaniu wszystkich książeczek do ich rewiru należących, powierzone im kwitaryusze wraz z książeczkami i kwitami bankowemi na wniesioną składkę Magistratowi złożyć raczyli, gdyż od tego tylko zależy zamknięcie ogólnego obrachunku.

W końcu Magistrat jest w obowiązku uprzedzić JJWW. i WW. Właścicieli i Rządców domów, że zagubienie książeczki nie może być inaczéj usprawiedliwione, jak tylko podpisami wszystkich lokatorów domu tego w którym książeczka zaginęła, z oznaczeniem wysokości składki, jaką każdy lokator zaofiarować raczył.

w Warszawie dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1859 r.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu *Andrault.*

Naczelnik Kancellaryi *Luceński.*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 28 czerwca (10 lipca) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 91, na które, tudzież na dawniejsze w 51 wnioskach złożono rs. 11,679 kop. —; na żądanie 151 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 25 k. 97$\frac{1}{2}$) rs. 6749 k. 43,$\frac{1}{2}$ i umorzono książeczek oszczędności 29; przeto uczestników 14,020 posiada kapitał rs. 727,644 kop. 17$\frac{1}{2}$.—Warszawa d. 28 czerwca (10 lipca) 1859 r.—Naczelnik, *Korczakowski.*

Księgarnia Gustawa Senewald, przy ulicy Miodowéj Nr. 281 2) mając zamiar zwinąć czytelnią **Książek polskich**, uprasza szanowne osoby, któreby jeszcze jakie książki z téj czytelni posiadały, o łaskawy zwrót takowych w jak najkrótszym czasie. Taż księgarnia zachowuje nadal i poleca szanownéj publiczności, swoją czytelnię **francuzką**, zaopatrzoną w najświeższe utwory literatury. Cena Abonamentu miesięcznego Rs. 1. kop. 20.

Zarząd XIII. Okręgu Kommunikacyi.— Na wykonanie w roku bieżącym robót faszynowych na rzece Wisle przy brzegu Saskiej Kępy pod kolonią Stypułkowskiej i na przeciwko murowanego magazynu Janasza na Solcu pod kolonią Jobsa, odbędzie się w biurze Zarządu XIII Okręgu Kommunikacyi w skruconym terminie dnia 9 (21) Lipca r. b. o godzinie 12 w południe licytacya przez same opieczętowane deklaracye w sposób postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 16 (28) Maja 1833 r. wskazany.

Mający zamiar ubiegać się o takowe przedsiębierstwo winni w miejscu i czasie wyżej wymienionym osobiście złożyć: lub przez pocztę nadesłać swe deklaracye, podług wzoru niżej zamieszczonego napisane, a w tych bez żadnych warunków i zastrzeżeń wymienić wyraźnie literami bez skrobania i poprawek lub przekreśleń ilość procentów od szególnych cen i ogólnego kosztu robót, na rzecz Skarbu odstąpionych.

Deklaracje nie podług wzoru napisane lub złożone po otwarciu licytacji, przyjęte nie będą, ani też żaden wzgląd na takowe miany nie będzie.

Deklaracye opieczętowane obok adresu do Zarządu XIII Okręgu Kommunikacyi winny mieć wyraźny napis:

„Deklaracya na wykonanie robót faszynowych na Wisle pod Saską Kępą do licytacji w dniu 9 (21) lipca 1859 r. odbyć się mającej".

Do każdej deklaracji ma być dołączony Kwit Banku Polskiego, Kassy Skarbowej m. Warszawy, lub jednej z kass Gubernialnych na deponowane vadium w summie rs. 240 w gotowiźnie, listach zastawnych lub też w obligach Skarbowych, a oprócz tego w gotowiźnie rs. 15 na koszta ogłoszenia licytacji. Vadium w gotowiźnie w biurze zarządu składane, wcale przyjętym nie będzie.

Warunki do licytacji są do przejrzenia w Zarządzie XIII. Okręgu Kommunikacji u Dyrektora Kancellarji.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia..... podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się według zatwierdzonych kosztorysów wykonać roboty faszynowe na rzece Wisle pod Saską Kępą i od cen szczegółowych oraz ogólnego kosztu robót odstępuję na rzecz Skarbu procentów od sta N. N. (wyraźnie literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętej.

Zaświadczenie kassy N. N. na złożoue vadium rs. 240 i gotowizną rs. 15 na koszta ogłoszenia licytacyi składam, które wrazie nie utrzymania się przy licytacyi sam odbiorę, lub o przesłanie na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. pisałem w N. N. dnia N. N. miesiąca N. N. roku 1859.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Warszawa d. 27 czerwca (7 lipca) 1859 r.

Naczelnik Okręgu,

Generał-Major J. Smolikowski

Dyrektor Kancellaryi, Popławski.

TEATR WIELKI. Jutro, *Widowisko bezpłatne.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro, *Po siedmiu latach—Fałszywy wielki ton.*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*